

Ewa BARTOS  
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

## Marzyciel i pragmatyk.

### Emil Zegadłowicz jako kolekcjoner

Jerzy Paszek rachując tomiki poetyckie Emila Zegadłowicza, napisał: *według zestawienia* Obrazu literatury polskiej *było ich 45, zaś Paweł Hertz wylicza ich 51*<sup>1</sup>. Pół setki książek – wraz ze wznowieniami i edycjami zbiorowymi – to tylko część pisarskiego urobku samotnika z Gorzenia. Do zestawienia należałoby dopisać publikacje powieści, listów, wykładów, sztuk teatralnych. Przy rosnącej liczbie woluminów proste wyliczenia stają się skomplikowane. Paszek przypomniał, że poeta jest autorem 40 osobnych tomów wierszy. Ta okrojona już liczba może przysporzyć problemów, bo [- -] *przecież czytelnik nie będzie się trudził lekturą 40 tomów*<sup>2</sup>. Zwracając uwagę na 14 wierszy, jakie powtarzają się w antologiach, badacz skonstatował, że [- -] *autor 40 tomów często bywa kabotynem, lecz autor 14 wierszy – to znakomity poeta*<sup>3</sup>.

Gabriela Balcerzak zauważyła, że łatwość pisania była jedną z najczęściej komentowanych cech autora *Dziewann*<sup>4</sup>. Dążenie do publikowania swoich utworów za wszelką cenę niejednokrotnie oceniane było bardzo surowo. Jerzy Pomianowski notował, że [- -] *Zegadłowicz, miał obrzydliwy zwyczaj drukowania wszystkiego co napisał* [- -]<sup>5</sup>. Znacznie wcześniej i ostrzej komentował na łamach „Wiadomości Literackich” twórczość Zegadłowicza Karol Wiktor Zawodziński<sup>6</sup>. Ogromny dorobek pisarski, jego nierówność i efemeryczność, nieoczywistość w doborze tematu sprawiały, że krytyce trudno było poradzić sobie z artystą tak żywiołowym.

---

1 J. Paszek, *Autor 40 tomów i 14 wierszy*, w: *Studia o Zegadłowiczu*, red. J. Paszek, Katowice 1982, s. 26.

2 *Ibidem*, s. 27.

3 *Ibidem*, s. 41.

4 Niesłychana łatwość pisania, ale też wydawania (drukowania) tego, co zostało napisane, to jedna z najczęściej zauważanych przez badaczy cech poety. [- -] „*Gadulstwo*” przypisuje *poecie Stanisław Kasztelowicz*. Nie pomija też tej cechy autora *Dziewann* także *niechętny poecie Kozikowski*, ale równocześnie *przychylny Zegadłowiczowi* [- -] *Jerzy Hulewicz* nie powstrzymał się od nuty krytyki, *gdy 16 maja 1923 r. pisał do autora Powsinogów beskidzkich*: „*Wowro i ogródek ewy – to cacka poezji ale takich jest tam więcej. Jedyne zarzut, który podnieść mogę, to czasem nadmierne przewleczenie tematu; więcej skondensowania, a więcej zarzucać tym Tworom nie można* [- -]”. (zob. G. Balcerzak, *Twórczość poetycka Emila Zegadłowicza*, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 85).

5 J. Pomianowski, *Tak było, tak nigdy nie będzie*. W *Gorzniu Gornym*, „Nowa Kultura” 1953, nr 21, s. 3.

6 *Tylko te dwa tomy (Dom jałowcowy [1927] i Dziewanny [1927]), prawda – największe, najwspanialsze (pod względem szaty zewnętrznej przynajmniej)* [- -]. *Nie roszczę bowiem pretensji do nadążania za płodnością p. Zegadłowicza, nie ustającego w pracy, obfitującego zawsze w pomysły nowych dzieł (jak donosi „niedyskretna” prasa) i zdolnego, wiemy z doświadczenia, do ich realizacji, choć mógłby już wytchnąć przez chwilę na laurach, żeby dać możliwość zebrania myśli zdumionym rodakom* [- -]. *Znałem niegdyś starą pomywaczkę, która słynęła ze zdolności rymowania: godzinami mogła rozmawiać, dowcipkować, opowiadać wierszem. Miała zaś dwie cnoty, za które powinna by zostać zaliczona w poczet świętych powsinogów: nie wystawiała na pokaz swej prawdziwej wiary i skrupulatnej pobożności oraz, jako niepiśmienna, nie zapisywała swych improwizacji*. (zob. K.W. Zawodziński, *Geniusz czy potęga reklamy?*, w: idem, *Wśród poetów*, oprac. W. Achremowiczowa, wstęp: J. Kwiatkowski, Kraków 1964, s. 299-305).

Julian Krzyżanowski zauważył:

*Ogólny zaś rzut oka na ten dorobek nie jest sprawą łatwą i prostą ze względów natury bibliograficznej. Idąc bowiem za głosem upodobań bibliofilskich, Zegadłowicz lubował się w drukach o charakterze niemal prywatnym, przeznaczonych dla miłośników rzadkich księzek. Stąd w prowincjonalnej drukarni Foltina w Wadowicach, znanej z wydawnictw ludowo-odpustowych, tłoczył swe zbiorki w ograniczonej ilości egzemplarzy, a później w okresie rozgłosu robił to samo w Poznaniu, gdzie znalazł wielbiciela swych dzieł w drukarzu-bibliofilu J. Kuglinie. Ogółowi zaś czytelników udostępniał swą twórczość tylko fragmentarycznie, w pakownych tomach warszawskich, zbierający dorobek liryczny poety w cykle nie zawsze dokładnie odpowiadające układem owym pierwodrukami bibliofilskimi<sup>7</sup>.*

Bibliofilstwo, które – zdaniem badacza – komplikuje i utrudnia spojrzenie na postać poety, i które stało się jedną z głównych przyczyn uznania Zegadłowicza za grafomana, pozwoliło autorowi *Kolędziołek beskidzkich* na trwałe zapisać się w historii. Co więcej, samotnik z Gorzenia był świadom tego, jak wielkie znaczenie dla przyszłej recepcji jego dzieł może mieć sposób ich wydawania. Edward Kozikowski przypomniał swoją rozmowę z poetą:

*Omówiliśmy przede wszystkim ostatni plan wydawniczy Czartaka, na który złożyły się głównie książki Zegadłowicza... [- -] Zapytałem go wręcz, czy nie za dużo wydaje, unikając aluzji do pisania, bo to by go boleśnie dotknęło. Powiedziałem po prostu, że to grozi deprecjacją i lepiej wydawać rzadziej pokazniejszą objętościowo tomy niżli takie drobiazgi w formie broszurek, jak Zielone Świąta liczące raptem dwadzieścia stroniczek druku. **Zegadłowicz zastaniał się względami bibliofilskimi, twierdząc, że tego typu książeczka, odbita przy tym w dwustu egzemplarzach na czerpanym papierze, stanowić będzie po latach nie lada rarytas na rynku księgarskim.***

*– Nie wiem, czy nie przesadzasz, Emilku – odpowiedziałem. – Bibliofilstwo to inna całkiem*

---

<sup>7</sup> Badacz skrupulatnie wymienił wszystkie tomy. Warto te ustalenia przypomnieć: *W ten sposób powstały* *Dziewanny* (1927), obejmujące siedem tomików dawniejszych z lat 1919-1926, z tym, że pewne ich pozycje, i to niebyle jakie, weszły do tomu *Dom jałowcowy* (1927), zawierającego resztę produkcji lirycznej Zegadłowicza z okresu balladowego. Równie okazałe *Dęby pod pełnią* (1929) stanowią dopełnienie tomu poprzedniego. Do zbiorów tych, stanowiących najdogodniejsze źródło wiedzy o poezjach Zegadłowiczowskich, dodać należy tomiki dalsze, stanowiące cykle *Pieśni niemotworza* (1931-33), oraz takie rzadkie przrzadki, odbite w kilkunastu zaledwie egzemplarzach i znane jedynie wyjątkowym zbieraczom, jak *Duma w obronie Szigetu* (1932), *Budziejowickie łąki* (1932) lub *Pieśń o Śląsku* (1933). Dla ścisłości bibliograficznej przypominamy, że w skład *Dziewann* weszły: *Ballady* (1920), *Ballady wtórne* (1921), *Powsinogi beskidzkie* (1923), *Wielka nowina w Beskidzie* (1924), *Gody pasterskie w Beskidzie* (1925), *Zmysły* (1927), *Rezurekcje* (1927). *Dom jałowcowy* (1927) obejmuje: *U dnia, którego nie znam, stoję bram* (1921), *trzy wiersze z Dziewann*, *Zielone święta* (1923), *Kolędziołki beskidzkie* (1923), *Waletę beskidzką arian*, *Przyjdź królestwo Twoje* (1924), *Kantyczka rosista* (1924), częściowo *Godzinki* (1925), *Krąg* (1926). *Wreszcie Dęby pod pełnią* (1929) zawierają, *procz wierszy nowych*: *Siedem pieśni zgrzebnych o Janie Kasprowiczu* (1927), *Jałowcarza* (1927), *Widma wskazówek* (1928), *Flora, Caritas, Sofia* (1928), częściowo *Zegar słoneczny* (1929). – *Staranną bibliografię dodano do Pokosów* (1933), jubileuszowego wyboru *liryki Zegadłowicza*. (zob. J. Krzyżanowski, *O twórczości Emila Zegadłowicza*, w: idem, *W kręgu wielkich realistów*, Kraków 1962, s. 339).

*dziedzina. A pisanie? Piszę się chyba z jakiejś potrzeby wewnętrznej, nie mając na myśli celów ubocznych, niewiele wspólnego z tą potrzebą mających. Uśmiechnął się zagadkowo i zabawnie [--]*<sup>8</sup>.

Odpowiedź poety nie była tylko unikiem przed niewygodnym pytaniem, lecz zawierała w sobie dozę szczerości. Jako kolekcjoner wiedział, jak wiele jemu podobni są w stanie poświęcić dla zdobycia cennego i rzadkiego dzieła. Autor *Domu jałowcowego* musiał mieć świadomość wartości rozproszonych zbiorów dla przyszłych zapaleńców-bibliofilów. Stwierdzenie Gabrieli Balcerzak, że – publikując bez umiaru – autor był mniej rozpoznawalny<sup>9</sup>, uznać należy za niezrozumienie idei rzadkiego wydania bibliofilskiego. To właśnie ono może przysporzyć splendoru. *Elementem szczególnie pociągającym zbieraczy jest rzadkość obiektu* – piszą Cecylia i Jan Duninowie<sup>10</sup>. Jan Kuglin – przyjaciel i wydawca Zegadłowicza – wspominał:

*Pierwsze tomiki jego utworów wychodziły jego własnym nakładem u Foltina w Wadowicach, który pod wpływem, nie wiem, może jeszcze znajomości z ojcem Zegadłowicza, może też z patriotyzmu lokalnego, drukował tomiki w nadziei, że przecież kiedyś sprzedane wrocą koszta druku. Wątpię jednak, czy wróciły, gdyż leżały przeważnie u autora na składzie. Kiedyś podczas pobytu w Gorzeniu znalazłem poważny plik jego pierwszego zbioru poematów, zatytułowany Droga życia, użyty jako zabezpieczenie uli pszczelich przed zimnem. Inne tomiki służyły jako hojnie rozdawane upominki nawet dla ludzi przygodnych, tego rodzaju literatury nie czytających*<sup>11</sup>.

Mała poczytność pierwszych utworów Zegadłowicza i ciągle zmaganie się z problemami finansowymi, nie zatrzymały jednak poety. Przez całe życie projektował swoją spuściznę materialno-duchową. Miał nią być dorobek oraz dom jako przyszłe muzeum literackie. Mirosław Wójcik zauważył, że autor *Wrzosów* był [- -] *zawsze dbały o kształt typograficzny* [- -]<sup>12</sup>. Z biegiem lat dbałość ta się potęgowała. Możliwe, że pomny niepowodzeń w dystrybucji swoich dzieł, pisarz zwrócił się w stronę propagowania pięknej książki. Rzadkiej, elitarnej<sup>13</sup>. Mającej – jak w przypadku

8 E. Kozikowski, *Portret Zegadłowicza bez ramy. Opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych*, Warszawa 1966, s. 105-106.

9 [- -] *poezja, którą autor Powsinogów... uprawiał niemal całe życie, w recepcji czytelniczej znajduje mniej eksponowane miejsce niż jego powieści. Winę za ten stan rzeczy ponosi w znacznej mierze sam twórca, który chętnie wydawał tomiki poetyckie w nakładach bibliofilskich, nierzadko własnym kosztem godząc się tym samym na faktyczną nieobecność w świadomości odbiorcy.* (zob. G. Balcerzak, *Twórczość poetycka...*, s. 86).

10 C. Dunin, J. Dunin, *Philobiblon polski*, Wrocław 1983, s. 125.

11 J. Kuglin, *Ze wspomnień typografa*, Wrocław 1958, s. 20.

12 M. Wójcik, *Wstęp*, w: E. Zegadłowicz, S. Żechowski, M. Ruzamski, *Korespondencja 1936-1937*, t. 1, wstęp, oprac. tekstu i przypisy, M. Wójcik. Kielce 2002, s. 33.

13 Zegadłowicz nie był w tym osamotniony. Postulaty stworzenia pięknej książki były podnoszone w Polsce od dawna. Zainteresowanie typografią było charakterystyczne dla okresu Młodej Polski. Poeta był między innymi wiceprezesem poznańskiego Towarzystwa Miłośników Grafiki, a także jednym z uczestników lwowskiego zjazdu bibliofilów, na którym mówił: *Pragnę [- -] zwrócić uwagę na sprawy, moim zdaniem, najważniejsze! – a z najważniejszych najważniejszą jest: konieczność stworzenia własnej wizji książki polskiej* [- -]. *I oto – ostateczny cel mego doraźnego przemówienia: cześć przeszłości i teraźniejszości drukarstwa, chwala polskiej książki przyszłości. Z wszelkich dziedzin*

Zmór i Motorów – przyciągnąć do siebie czytelnika zarówno oburzającą, a jednocześnie przydającą autorowi sławy tematyką, jak też wyrafinowaną szatą graficzną z pięknymi ilustracjami. *Wszystko to świadczy o wielkiej roli grafiki w tekstach Zegadłowicza. «Im graficznie mocniejszy, tym pokupniejszy będzie tom!!»* pisał do Szantrocha w związku z przygotowaniem tomu «Czartaka»<sup>14</sup>. Zasada ta sprawdziła się w przypadku *Nocy świętego Jana Ewangelisty*. Kozikowski wspominał:

*Przygrywką niejako do Lampki oliwnej było starannie pod względem graficznym i typograficznym wydane w tym czasie misterium balladowe Noc świętego Jana Ewangelisty, z doskonałą okładką Edwarda Porządkowskiego [- -]. W związku z wydaniem tej książki pisze Zegadłowicz, że **Foltin obdarł go ze skóry**, wystawiając rachunek na zawrotną wręcz sumę, ale dodaje zaraz: „**jest to majstersztyk graficzny i to mnie pociesza**”. Przy sposobności nadmienia, że książki swoje oddał do sprzedaży księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, która w ciągu trzech miesięcy sprzedała rumel w rumel 703 egzemplarze. „Przynaj pisze w dalszym ciągu – że na polskie czasy (książkowe) to bardzo wiele; rozumie się, że mnie to raduje i w mojej polskiej głowie pomieścić się nie może! – bo w skandynawskiej! – tam poeci drukują wżwyż 10 tysięcy egzemplarzy<sup>15</sup>.*

Wysoki koszt książki opłacił się, Zegadłowicz z dumą podkreślał, że została ona bardzo starannie wydana. Zadowolony autor miał jednak świadomość faktu, iż jego preferencje edytorskie nie będą przez wszystkich akceptowane. We wstępie do – jak sam napisał – *pierwszej w Polsce książki napisanej przez czytelników (to powinien był zrobić Irzykowski)* [- -]<sup>16</sup>, ironizował:

*Z całego sezamowego, bezmiernego, oszalamiającego bogactwa pozostało mi zaledwie kilka ton listów. Z wzruszeniem, niemal z łzą w oku, spoglądałem na ten **okruch dawnej magnackiej fortuny**, na ten pył, który się nieznacznie poniewierał w rozległej hali pracownianej: na tę łzę pozwalałem sobie oczywiście tylko w chwilach wolnych, a tych było niewiele; w ogóle ich nie było. – Dniami i nocami, nie jedząc, nie śpiąc, nie rozmnażając się, stałem we wicherze włosów a la Anna Cilak, przed sześcioma dyktafonami, w których rozwartą gardziel rzucałem ochryple dźwięki,*

---

*dokumentalności umysłu i uczucia człowieczego – książka najsilniej, najtrwalej i najistotniej odtwarza oblicze epoki: może i ona jedyna! –: zespolenie wielkiej treści z wielką formą oto najwyższe zagadnienie drukarskie! Wykona zadanie jedności – wielki idący drukarz!! Szczęśliwi bibliofile! Miłośnicy ksiąg – przybliżający podniesienie ducha drukarstwa. – Szczęśliwi! – – . (zob. E. Zegadłowicz, *Gawęda poety z typografem*, w: *Pamiętnik trzeciego zjazdu bibliofilów polskich*, red. K. Hartleb, Lwów 1929, s. 41-42).*

14 T. Budrewicz, *Maniera interpunkcyjna Zegadłowicza*, w: *Szkice o twórczości Emila Zegadłowicza*, red. Z. Andres, Rzeszów 1985, s. 154.

15 E. Kozikowski, *op. cit.*, s. 107.

16 E. Zegadłowicz, S. Żechowski, M. Ruzamski, *Korespondencja 1936-1937*, t. 1, *op. cit.*, s. 160-161 (Emil Zegadłowicz do Mariana Ruzamskiego, 8 września 1936 r.).

zmieniające się momentalnie w powieści antyreligijne, antypaństwowe, pornograficzne, wywrotowe; sześć na raz: codziennie! – to jednak jest praca. W hali pracowniczej (wielkości dworca Buffalo) szczękały linotypy, huczały maszyny, biły tłoki, warczały pasy transmisyjne – huk, szczęk, rwetes, hałas, harmider! Tysiące nagich do pasa lśniących robotników przebiegało w pośpiechu halę: praca szła na całego! – Grabki olbrzymich maszyn rotacyjnych dokładały co dwanaście sekund zadrukowane arkusze, straszliwy ssący potwór porwał je, inny składał, inny falcował, inny zszywał, inny zlepił, inny broszuował, inny okładkował, jeszcze inny – dźwig potworny – wrzucał do stojących pod oknami (na zewnątrz) wagonów [- -]<sup>17</sup>.

Poeta nie tylko wyśmiał tu swoich krytyków, ale także pokazał radość płynącą z zainteresowania swoją osobą. Materiał zgromadzony w Gorzeniu Górnym został nazwany we wstępie do *Piszemy listy* – „okruczem dawnej magnackiej fortuny”. Kolekcja listów, które pisarz przez lata pieczołowicie zbierał, świadczy nie tylko o pasji zbieracza, ale wywyższa go i nobilituje. Staje się też czymś wyjątkowym, materiałem na pierwszą taką książkę w Polsce. Andrzej Ryszkiewicz zauważył, że kolekcjonerstwo [- -] *na szczytach hierarchii społecznej – oczywiście dawniej, czy za granicą, nie w dzisiejszej Polsce – należało [- -] do splendoru, który przecież wielkość i władzę od wieków otaczał i autorytet jej podnosił*<sup>18</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się Kazimierz Hartleb na III Zjeździe Bibliofilów Polskich we Lwowie w 1928 r.:

*[- -] istota bibliofilii nawet w tak bardzo odległej od nas erze polegała na rozumnej miłości książki [- -]. Rożnica wielka, od razu bijąca w oczy, w czym innym się wyraziła – w charakterze jego ogólnym. Owo zamiłowanie wybitnie indywidualne, w ewolucji czasów zdemokratyzowało się, zatraciło swój gest specyficzny, poczęło ujmować coraz szersze sfery, przechodziło na zrzeszenia i towarzystwa. Część ingerencji obejmowało nawet państwo. Uwidacznia się tutaj zmiana podobna do mecenasostwa nauk i sztuk. Owo pierwotne, indywidualne, co więcej nawet – arystokratyczne – uspołeczniło się*<sup>19</sup>.

Kolekcjonerstwo i bibliofilstwo były i są kojarzone z elitarnością. Stawiał na nią także Zegadłowicz, który w liście do Mariana Ruzamskiego planował stworzenie w Gorzeniu Górnym „zegadeum” i „ruzamsceum”<sup>20</sup>. Dom poety miał zostać przebudowany i zapełniony dziełami sztuki, pamiątkami, dorobkiem dwóch przyjaciół. Muzeum powinno utrzymywać pamięć o Zegadłowiczu, ale

17 E. Zegadłowicz & czytelnicy „Zmór”, *Piszemy listy*, Warszawa 1937, s. 6-8.

18 A. Ryszkiewicz, *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981, s. 8.

19 K. Hartleb, *Przyszłość i przeszłość bibliofilstwa polskiego*, w: *Pamiętnik trzeciego zjazdu bibliofilów...*, *op. cit.*, s. 44.

20 E. Zegadłowicz, S. Żechowski, M. Ruzamski, *Korespondencja 1936-1937*, t. 1, *op. cit.*, s. 317 (Emil Zegadłowicz do Mariana Ruzamskiego, 2 kwietnia 1937 r.).

także – poprzez kolekcjonerski charakter – uwyrażniać swój „arystokratyczny” charakter i wpływać na odbiorcę. Stefan Żechowski po odwiedzinach dworku napisał:

*Dom sam, tj. urządzenie – robi ogromne wrażenie. Nie widziałem jeszcze takiego domu. Fantastyczny – to muzeum – ale muzeum – urządzone przez poetę – pełne niespodzianek – trochę bajeczne – nie ma w tym przesady, takie odniosłem wrażenie. Tyle obrazów, rzeźb, ceramiki, mebli najroznorodniejszych, że to **wygląda na dorobek b[ardzo] majątnego mecenasa sztuki**<sup>21</sup>.*

Kolekcja sztuki Zegadłowicza, w tym bibliofilskie wydania książek, rodziły ciągłe problemy finansowe<sup>22</sup>; *Dobra koniunktura dla książki, podobnie jak w całej Polsce, skończyła się w roku 1924. [- -] Kryzys gospodarczy, który trwał do 1929 r., spowodował, że sprzedaż spadła, a magazyny pełne były niepotrzebnych wydawnictw*<sup>23</sup>. Mimo kłopotów, Zegadłowicz nieprzerwanie i na wszelkie sposoby starał się powiększać swoją kolekcję, a także pięknie wydawać książki, mające w przyszłości stać się ozdobami innych kolekcji. W listach do Ruzamskiego, projektując wspólne muzeum, pisał:

*[- -] tutaj i Pan mógłby przez Dobrą Duszę (której portret czcić będziemy pocześnie jako wroźki-muzy-fundatorki!) **trafić do zamożniaków: kolekcja rękopisów Zegadłowicza – wedle gustu albo 1) jako lokata kapitału (wnuki zrobią majątek!) 2) jako przyszła, wspaniałomyślna darowizna do działu „rękopisów” Muzeum Narodowego itp.***<sup>24</sup>

*Mnie, uczniowi Ruskina i Morissa – koncepcja „muzeów w przyrodzie” odpowiada w zupełności, jestem jej zwolennikiem i entuzjastą; **Gorzeń jest atrakcją, będzie jeszcze większą – leży na szlaku turystycznym; już dziś „świętarkarnię” zwiedza kilkaset osób rocznie***<sup>25</sup>.

Gorzeń stał się miejscem ciekawym i przyciągającym uwagę już za życia poety. Bibliofilskie wydania książek ukazywały się (i były ozdabiane) przy wsparciu Jerzego Hulewicza, Franciszka Siedleckiego, Stefana Żechowskiego, Jana Mrozińskiego, Ludwika Misky’ego, Zbigniewa Pronaszki, Mariana Ruzamskiego, a przede wszystkim Jana Kuglina. W przyszłości dorobek życia samotnika z Gorzenia miał trafić do „zamożniaków”, albo stać się cennym łupem bibliofilów, poszukujących w antykwariatach – jak bohater *Motorow* – białych kruków:

---

21 M. Wójcik, *Wstęp...*, op. cit., s. 24.

22 Zob. M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu. Życie i twórczość Emila Zegadłowicza*, Kielce 2005.

23 E. Wójcik, *Środowisko księgarskie Lwowa w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Kraków-Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 10, red. H. Kosętko, G. Wrona, G. Niecia, Kraków 2011, s. 88.

24 E. Zegadłowicz, S. Żechowski, M. Ruzamski, *Korespondencja 1936-1937*, t. 1, op. cit., s. 325 (Emil Zegadłowicz do Mariana Ruzamskiego, 10 kwietnia 1937 r.).

25 *Ibidem*, s. 317-318 (Emil Zegadłowicz do Mariana Ruzamskiego, 2 kwietnia 1937 r.).

– – Cyprian z Mikołajem szli zaraz po obiedzie do antykwariatów na Świętokrzyską; szperali w drukach i książczynach: wtedy właśnie „pękły” dwie biblioteki prywatne a także: Przyborowskiego i Gomulickiego. Cyprian puszczał na to całą pensję. – Wisi nie posyłał nic. To też nie było w porządku. Niejedną ciekawą książkę udało mu się złapać...<sup>26</sup>.

Doświadczenie Cypriana było poecie doskonale znane. Jak policzyła Agnieszka Kotwica, autor *Zmór* zgromadził w Gorzeniu około 10 tysięcy książek<sup>27</sup>. Wiedział, jak cenne dla bibliofila są rzadkie wydania. Napisał o tym w pieśni dedykowanej Janowi Kasprowiczowi, również kolekcjonerowi książek:

#### *NAJPIĘKNIEJSZYMI KSIĘGAMI*

*zwiększyłeś skarb ukochany –  
owe na półkach sosnowych  
księgi zdobiące Twe ściany.  
Bywało, myśl Twa znużona  
spowiedzi bratniej słucha –  
z tych opraw, z tych kart, z inicjałów  
mówiących z ducha do ducha.  
I wtedy palce Twe drżące  
relikwie stuleci gładzą –  
myśli i czucia zakłète  
graficznych kunsztów władzą.  
I wtedy schodzą do izby  
z ksiąg mędrcy, pieśniarze, poeci –  
w jednej tu chwili zebrani  
mężowie wielu stuleci.  
Przez okno kładzie się smuga –  
płomień zachodzi ostatni  
i ręce Twoje nagrzewa  
i widma rzeszy pobratniej.  
Cisza majestatyczna  
snuje srebrzyste przędzywa –  
wieczność się w wieczność przelewa*

---

<sup>26</sup> E. Zegadłowicz, *Motory*, t. 2, Łódź 1981, s. 223.

<sup>27</sup> A. Kotwica, *Estetyka książki a oczekiwania i potrzeby odbiorcy na przykładzie spuścizny bibliotecznej Emila Zegadłowicza*, w: *W poszukiwaniu odpowiedniej formy. Rola wydawcy, typografa, artysty i technologii w pracy nad książką*, red. M. Komaza, współudz. E. Jabłońska-Stefanowicz, E. Repucho, Wrocław 2012, s. 323.

przez te ludzkości ogniwa.  
...Zgasło słońce...Przez okno  
patrzysz... i dusza Twa wzlata –  
i czyta ponad zmierzchem  
gwieździstą księgę wszechświata<sup>28</sup>.

W poetyckiej wizji Zegadłowicza książka to „skarb ukochany”, który w gabinecie Kasprowicza zajmuje miejsce szczególne. Nie jest nią jednak każda pozycja, w pierwszym wersie czytamy, że chodzi o „najpiękniejsze księgi”. Tylko one są „skarbem”. Poeta nie pisze o tematyce ksiąg, czytelnik dowiaduje się tylko, że przekazują one ducha i wiedzę wielu stuleci. Więcej uwagi poświęca wyglądowni ksiąg, „oprawie” i „inicjałom”. To, że można palcami „relikwię stuleci gładzić” jest zasługą „graficznego kunsztu”. Za jego sprawą „książka” staje się „księgą”, a biblioteka miejscem spotkania z zaklętą w nich „wiecznością”.

Należy nadmienić, że poeta miał szczególne szczęście spotkać Jana Kuglina, który nie tylko przez wiele lat realizował jego wszelkie pomysły wydawnicze, ale także sam wychodził z inicjatywą. To dzięki niemu – i wedle jego pomysłu – ukazało się w oddzielnym wydaniu *Siedem pieśni zgrzebnych*<sup>29</sup>. Podobnie było z *Widmami wskazówek*<sup>30</sup>. I choć typograf wielokrotnie podkreślał, że jego inicjatywy brały się z zainteresowania sztuką drukarską, to nie przemilczał wpływu, jaki miał na niego Zegadłowicz, z którym konsultował swoje projekty wydawnicze. Spod ręki Kuglina – „w porozumieniu z Zegadłowiczem”<sup>31</sup> – wyszło więc wiele książek bibliofilskich poety. Autor *Siedmiu pieśni zgrzebnych* chętnie wpływał na pasjonatę, jakim był poznański artysta książki. Świadectwem tego wpływu jest historia „Biblioteki Studwudziestu”, wymyślonej w poznańskiej kawiarni przy ulicy Wrocławskiej. Okolicznościowy wierszyk, napisany dla Kuglina szybko stał się cacuszkiem bibliofilskim<sup>32</sup>. Historia jego publikacji dużo mówi o wpływie, jaki Zegadłowicz miał na typografa:

### *Gdyśmy się, Jasiu, tak spiknęli*

28 E. Zegadłowicz, *Siedem pieśni zgrzebnych o Janie Kasprowiczu*, w: idem, *W obliczu gor i kulis*, Poznań 1927, s. 147-148.

29 *Oddzielnym odbiciem tych poematów postanowiłem uczcić niedawno zmarłego, a tak bliskiego poety. Wydrukowałem je cycerową antykwą Walbauma z czerwonymi inicjałami, na czerpanym papierze, w nakładzie trzydziestu egzemplarzy.* (zob. J. Kuglin, *op. cit.*, s. 23).

30 *Nie mogłem więc i ja, jako drukarz i członek Towarzystwa Bibliofilów, pojechać na zjazd z pustymi rękami. Postanowiłem po naradzie z Zegadłowiczem, który wybierał się także na zjazd, wydać zbiór jego ośmiu elegii, in quarto, drukiem dwubarwnym.* (zob. *Ibidem*, s. 25).

31 J. Kuglin, *op. cit.*, s. 25.

32 *Kuglin [- -] pokazał mi rękopis wiersza przyniesiony przez poetę jesienią 1929 roku do winiarni panów Nyki i Posłusznego, mieszczącej się przy ulicy Wrocławskiej. [- -] Rękopiśmienna kartka już na drugi dzień przemienia się pod ręką artysty typografa w drukowany List na młotkowanym papierze w formie książeczki; z tytułami, wakatami, okładką, w ilości trzynastu bibliofilskich niesprzedajnych egzemplarzy.* (zob. K. Kolińska, *Zegadłowicz. Podwójny żywot Srebrmpisanego*, Warszawa 1999, s. 110-111, także: J. Kuglin, *op. cit.*, s. 28-30).



*w graficznym, pięknym trudzie –  
wzrosliśmy w sobie dobrą pracą –  
co nam tam świat i ludzie.*

*Jak cegiel, aby dom budować,  
tak nam tych ksiąg potrzeba –  
bo widzisz, z książek czynim schody  
wiodące w szczyty, do nieba.*

*Jutro już hymnem stać się może,  
co dzisiaj wsiąka w głuszę –  
lecz – pieśń powiada, że i w czwartek  
trza rozradować duszę –*

*Więc może jutro wedle pierwszej  
pięć minut po kwadransie,  
zejdźmy się, bracie, na Wrocławskiej,  
by rzec o ksiąg bilansie –*

[ - - ]

*I znów książeczkę dorzucimy,  
aby nam rosły schody –  
aby nas wiodły i wywiodły  
z posępu do pogody –*

[ - - ]<sup>33</sup>.

Rozmowa o „ksiąg bilansie” zaowocowała powstaniem elitarniej serii wydawniczej o nakładzie „120 egzemplarzy numerowanych, tłoczonych na papierze ręcznie czerpanym”<sup>34</sup>. I rzeczywiście, zgodnie z zapowiedzią zawartą w wierszu przesłanym przez Zegadłowicza do Kuglina drukarz z książek poety budował w „Bibliotece Studwudziestu” [ - - ] *schody wiodące [ - - ] do nieba*. Niezlomny w dążeniach do utrwalenia siebie i swojej pracy w książkowych dziełach sztuki, a także zbudowania domowego muzeum, autor wielokrotnie korzystał ze szczęścia, jakim

33 J. Kuglin, *op. cit.*, s. 28-29.

34 *Ibidem*, s. 30.

było spotkanie z Kuglinem. Poeta miał mnóstwo pomysłów. W jednym z listów pisał: [- -] *kartka z Nowakowerem natchnęła mnie myślą taką – za pomocą Andreasa i Kuglasa zrobiłbym sobie np. Tysiąc kolorowych reprodukcji z Twojego Gorzenia (portret domu)*<sup>35</sup>. Projekt ten nie doszedł do skutku. Lecz wiele innych już tak. Współpracę obu twórców zakończyło wydanie *Pokoju dzieciennego*. Choć Kuglin był zapaleńcem podobnym w zamiłowaniach do poety, to jednak już wcześniej, przed wydaniem *Pokoju dzieciennego*, starał się zakończyć współpracę. Powody opisał we wspomnieniach:

*Zajęty pracą zawodową w Katowicach Zegadłowicz dopiero w r. 1935 nadesłał mi plik skryptów – Zmory, z prośbą o wydanie. Odmówiłem. Odmówiłem także wydania Pieśni niemotworza. Dochodowość bowiem moich imprez wydawniczych była bardzo wątpliwa. W dzienniku swoim czytam pod datą 10 lutego 1935 r. następującą notatkę: „Księgarnia i Tezlaw sprzedała mi w ciągu półtora roku dwa egzemplarze Pieśni o Śląsku. Niezrażony tymi odmowami nadesłał mi Zegadłowicz w czerwcu tegoż roku skrypt tomu wierszy zatytułowanych Wrzosi. Skrypt ten – poza wstępem pisanym prozą – zawierał 64 poematy, poświęcone Maryli. Według życzenia autora książka powinna się była ukazać w jak najmniejszej ilości egzemplarzy*<sup>36</sup>.

Kłopoty finansowe i racjonalna kalkulacja sprawiły, że Kuglin nie podjął się wydania *Zmór*. Zegadłowicz szukał zatem innych sposobów na opublikowanie powieści. Jak przy okazji innych projektów wydawniczych, udało mu się znaleźć współpracowników. W przypadku *Motorów* – także rozwinąć skrzydła i nadać książce upragniony przez siebie piękny typograficzny kształt i oprawę<sup>37</sup>. I choć, jak sam pisał o *Motorach*: [- -] *książka pojdzie na subskrypcję – tak czy siak będzie droga* [- -]<sup>38</sup>, to nie ustawał w pasji tworzenia wydań bibliofilskich. Konsekwentnie poszerzał także swoją kolekcję gromadzonych w gorzeńskim dworcu dzieł sztuki i pamiątek. W listach do Mariana Ruzamskiego, ironicznie odnosząc się do swoich upodobań, przestrzegał: *Zwrot listów konieczny; nie wolno naśladować Zegadłowicza, trzeba być człowiekiem uczciwym!*<sup>39</sup>. Innym razem informował: [- -] *list Pański świstnę!!!*<sup>40</sup>. Marian Ruzamski puentował:

*Obawa moja o depozyty listowe znikła. Nawet jestem skłonny deponować więcej do tek gorzeńskich, bo u mnie nie są wcale tak pewne moje teki. Nowa niespodzianka – Pan zbieraczem,*

35 E. Zegadłowicz, S. Żechowski, M. Ruzamski, *Korespondencja 1936-1937*, t. 1, *op. cit.*, s. 405 (Emil Zegadłowicz do Mariana Ruzamskiego 9 listopada 1937 r.).

36 J. Kuglin, *op. cit.*, s. 36.

37 Zob.: M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu*, *op. cit.*; E. Zegadłowicz, S. Żechowski, M. Ruzamski, *Korespondencja 1936-1937*, t. 1-2, wstęp, oprac. tekstu i przypisy, M. Wójcik, Kielce 2002.

38 E. Zegadłowicz, S. Żechowski, M. Ruzamski, *Korespondencja 1936-1937*, t. 1, *op. cit.*, s. 148 (Emil Zegadłowicz do Mariana Ruzamskiego, 5 września 1936 r.).

39 *Ibidem*, s. 169 (Emil Zegadłowicz do Mariana Ruzamskiego, 22 września 1936 r.).

40 *Ibidem*, s. 81 (Emil Zegadłowicz do Mariana Ruzamskiego, 25 kwietnia 1936 r.).

*gdy ja rozpraszam, bo kto nie zbiera, rozprasza. [- -] Zbieracz to soczewka wypukła – ja jestem wklęsła. – Ten list Szukalskiego i moja nań odpowiedź były mi potrzebne tylko dla Stefana, a on w Gorzeniu przeczyta*<sup>41</sup>.

Zbieracka pasja, bibliofilskie skłonności, duch poetycki a także chęć zapisania się w pamięci potomnych sprawiły, że Zegadłowicz wydawał dużo. Czy było to opłacalne? Długi i weksle nieraz spędzały sen z powiek poety.

Dzisiaj nazwisko Zegadłowicza jest znane nie tylko wśród czytelników, lecz także wśród miłośników pięknej książki. W katalogach aukcyjnych można odnaleźć bibliofilskie tomiki Zegadłowicza. Ich ceny są wysokie. Skandalizujące, pięknie wydane i zachowane w małej liczbie egzemplarzy *Motory* są poszukiwane przez kolekcjonerów książek. Po latach sprawdziło się zatem marzenie Zegadłowicza: stał się ozdobą niejednej kolekcji.

## **Bibliografia**

Balcerzak G., *Twórczość poetycka Emila Zegadłowicza*, Gorzów Wielkopolski 2012.

Budrewicz T., *Maniera interpunkcyjna Zegadłowicza*, w: *Szkice o twórczości Emila Zegadłowicza*, red. Z. Andres, Rzeszów 1985.

Dunin C., Dunin J., *Philobiblon polski*, Wrocław 1983.

Hartleb K., *Przyszłość i przeszłość bibliofilstwa polskiego*, w: *Pamiętnik trzeciego zjazdu bibliofilów polskich*, red. K. Hartleb, Lwów 1929.

Kolińska K., *Zegadłowicz. Podwójny żywot Srebrempisanego*, Warszawa 1999.

Kotwica A., *Estetyka książki a oczekiwania i potrzeby odbiorcy na przykładzie spuścizny bibliotecznej Emila Zegadłowicza*, w: *W poszukiwaniu odpowiedniej formy. Rola wydawcy, typografa, artysty i technologii w pracy nad książką*, red. M. Komaza, współudz. E. Jabłońska-Stefanowicz, E. Repucho, Wrocław 2012.

Kozikowski E., *Portret Zegadłowicza bez ramy. Opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych*, Warszawa 1966.

Krzyżanowski J., *O twórczości Emila Zegadłowicza*, w: idem, *W kręgu wielkich realistów*, Kraków 1962.

Kuglin J., *Ze wspomnień typografa*, Wrocław 1958.

Paszek J., *Autor 40 tomów i 14 wierszy*, w: *Studia o Zegadłowiczu*, red. J. Paszek, Katowice 1982.

Pomianowski J., *Tak było, tak nigdy nie będzie. W Gorzeniu Górnym*, „Nowa Kultura” 1953, nr 21.

Ryszkiewicz A., *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981.

Wójcik E., *Środowisko księgarskie Lwowa w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Kraków-Lwów*.

---

<sup>41</sup>*Ibidem*, s. 151 (Marian Ruzamski do Emila Zegadłowicza, 8 września 1936 r.).

*Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 10, red. H. Kosętko, G. Wrona, G. Niecia, Kraków 2011.

Zegadłowicz E., *Gawęda poety z typografem*, w: *Pamiętnik trzeciego zjazdu bibliofilów polskich*, red. K. Hartleb, Lwów 1929.

Zegadłowicz E., *Motory*, t. 2, Łódź 1981.

Zegadłowicz E., *Siedem pieśni zgrzebnych o Janie Kasprowiczu*, w: idem, *W obliczu gór i kulis*, Poznań 1927.

Zegadłowicz E. & czytelnicy „Zmór”, *Piszemy listy*, Warszawa 1937.

Zegadłowicz E., Żechowski S., Ruzamski M., *Korespondencja 1936-1937*, t. 1-2, wstęp, oprac. tekstu i przypisy, M. Wójcik, Kielce 2002.

## Summary

### **Dreamer and pragmatist. Emil Zegadłowicz as a collector**

A passion for collecting, bibliophilic fascinations, the poetic spirit and the willingness to be remembered by posterity made Zegadłowicz publish a great deal. The sketch *Dreamer and pragmatist. Emil Zegadłowicz as a collector* is an attempt to look at the publishing strategies of the author of *Motory*, as well as the role the novel played in the reception of this work.

**Key words:** Emil Zegadłowicz, bibliophile, collector, book, typography